

Lalki uszyte własnoręcznie

Data publikacji: 1.02.2016 13:45

Niedzielę 31 stycznia spędzić można było wraz z całą rodziną na Zamku Cieszyn. Uczestnicy rodzinnych warsztatów "Gry i zabawy naszych dziadków" szyli mandory, czyli szmaciane lalki, a także robili inne zabawki, np. mechaniczne. Wstęp na prowadzone przez fachowych animatorów zajęcia był wolny. A wszystko to w ramach obchodów urodzin Zamku Cieszyn.

Porzucane po całej dużej sali ścinki kolorowych materiałów, włóczka, z której powstawały włosy, wstążki, kłęby białej watoliny do wypychania szmacianek. A za stołami i na podłodze siedzą dzieci wraz z mamusiami i tatusiami, dziadkami albo nastolatki. W rękach igły i pracowicie pochylają się nad kawałkami materiału, z którego krok po kroku, ścieg po ściegu powstają szmaciane lalki. Pomiędzy pracującymi uwija się prowadząca warsztaty Magdalena Pasz i pomaga tym, którzy potrzebują rady, wskazówki, inspiracji co, jak i z czego zrobić.

- Lalkę szyłam z mamą - mówi mała Łucja, która bardzo lubi bawić się lalkami, ma ich w domu mnóstwo, ale ta będzie pierwszą ręcznie i to samodzielnie wykonaną. **- Wiem, że Łucja bardzo lubi bawić się lalkami, ma ich dużo, ale pomyślałam, że może taka, którą sama uszyje będzie jej ulubioną. Jest tego wszystkiego teraz tyle wokół, ale jak człowiek samemu coś robi, to ma to taką wartość sentymentalną. A tak naprawdę to przede wszystkim chodzi o wspólnie spędzony czas, o to, że rodzice z dzieckiem mogą razem coś zrobić** - mówi Natalia Riess-Rzeźniczek, mama małej Łucji.

Inny uwijający się z igłą w ręce rodzic, Marek Powiecka, który na urodzinowe zamkowe warsztaty przyjechał aż z górnego Śląska otwarcie przyznał, że szycie nie jest jego pasją. **- Dzieci mnie poprosiły, to przyjechałem...** Choć, jak widać, nie tylko przywiózł na warsztaty swe dwie córki, ale również złapał za igłę z nitką i pomagał im w pracy. **- Uszyliśmy fasolkę szparagową i mrówkę, a Ala jeszcze szyje myszkę** - chwali się ośmioletnia Julia przyznając, że nigdy wcześniej nie szyła.

Warsztaty przewidziane były na około pięćdziesiąt osób, ale między 11.00 a 14.00 przewinęło się ich przez zamkową pracownię znacznie więcej. Co ciekawe zainteresowały one nie tylko dzieci i rodziny z dziećmi. **- Przyszło sporo dorosłych. Zapal dorosłych jest ogromny, bardzo dużo dorosłych przyszło samych, bez dzieci. Przyszły koleżanki czy dorosłe panie, które uszyły sobie lalki. Szyły nie dla kogoś, ale dla siebie. Bardzo się starały, lalki były na przykład utrzymane w jakimś konkretnym stylu. To były przemyślane projekty** - mówi prowadząca nie pierwsze już warsztaty na Zamku Magdalena Pasz. Zauważyła zarówno osoby, które na tego typu warsztaty przychodzą regularnie, twarze znajome choćby z przedświątecznych warsztatów szycia karpia, jak i dużo nowych.

(indi)

